

Żydowska Republika Izraela

15 października 2010

Zapamiętajcie ten dzień – 10 października 2010 r. Tego dnia Izrael zmienił swój charakter. Mógłby w związku z tym zmienić nazwę na Żydowska Republika Izraela – wzorem Islamskiej Republiki Iranu. Przysięga lojalności, którą zamierza wprowadzić premier Benjamin Netanjahu, ma jakoby dotyczyć tylko nowych nieżydowskich obywateli, lecz wpłynie ona na los nas wszystkich.

Będziemy odtąd żyć w nowym kraju, oficjalnie etnokratycznym, teokratycznym, nacjonalistycznym i rasistowskim. Myli się każdy, kto myśli, że jego czy jej to nie dotyczy. Istnieje milcząca większość, z niepokojącą apatią akceptująca ten stan rzeczy – jakby mówili: „Nie obchodzi mnie kraj, w którym żyję”. Tego, co się stało, nie rozumieją też ci wszyscy, którzy myślą, że świat nadal będzie uznawać Izrael za demokrację. Ten krok oznacza kolejną szramę na wizerunku Izraela.

Premier Netanjahu dowiódł, że jego prawdziwą twarzą jest twarz szefa partii Nasz Dom Izrael Awigdora Liebermana. Minister sprawiedliwości Jaakow Neeman dowiódł, że jest w istocie lojalnym członkiem Nasz Dom Izrael. Partia Pracy dowiodła, że służy jedynie za szmatę do wycierania brudów. Cały Izrael dowiódł, że już mu na niczym nie zależy. Projekt prawa o przysiędze lojalności niedługo zostanie zatwierdzony. Woda zerwała tamę i może zatopić ostatnie resztki demokracji. Będziemy zapewne żyć w państwie żydowskim, którego charakteru nikt dotąd nie jest w stanie rozpoznać, lecz które z pewnością nie będzie demokratyczne. Ci, którzy domagają się tej przysięgi lojalności, w istocie sprzeniewierzają się lojalności wobec państwa.

Na najbliższej sesji Knesetu dyskutowane będzie niemal 20 kolejnych antydemokratycznych projektów ustaw. W ten weekend

Stowarzyszenie Praw Człowieka w Izraelu przedstawiło czarną listę legislacyjną: ustawa wymuszająca lojalność członków Knesetu; ustawa wymuszająca lojalność producentów filmowych; ustawa wymuszająca lojalność organizacji non-profit; kolejna, która ma wyrzucić poza nawias prawa palestyńską katastrofę narodową – Nakbę; zakaz wzywania do bojkotu; wreszcie ustawa o odbieraniu obywatelstwa. Ignorancja ustawodawców, nie mających pojęcia, na czym polega demokracja, każe im tańczyć, jak gdyby zagrał im McCarthy. Niebezpieczne będzie przyjęcie choćby części tych projektów ustaw, gdyż zmienią one nasz los i samą naszą istotę.

Nietrudno zrozumieć tandem Netanjahu i Liebermana. Po zaprzysięgłych nacjonalistach trudno oczekiwać zrozumienia, że demokracja oznacza nie tylko rządy większości, lecz po pierwsze i nade wszystko prawa dla mniejszości. O wiele trudniej zrozumieć zadowolenie mas. Obywatele powinni zapełnić 10 października place miast, oznajmiając, że nie chcą żyć w kraju, w którym mniejszości spotyka ucisk z powodu drakońskich praw, takich jak to, które zmusza je do krzywoprzysięstwa lojalności wobec państwa żydowskiego. Zdumiewa, że prawie nikogo to nie obchodzi.

Na próżno roztrząsaliśmy przez całe dziesięciolecia, kto jest Żydem. Teraz dręczyć nas będzie problem, co jest żydowskie. Co to jest „państwo narodu żydowskiego”? Czy w większym stopniu należy ono do Żydów z diaspory niż do własnych arabskich obywateli? Czy ci pierwsi będą współdecydować o jego losie i czy nazwiemy to demokracją? Czy ultraortodoksyjna sekta Neturei Karta, sprzeciwiająca się istnieniu państwa, jak też setki tysięcy Żydów, którzy nie zdecydowali się tu przybyć, będą mogli dalej poczynać sobie jak chcą? Co jest żydowskie? Żydowskie wakacje? Koszerne zasady dietetyczne? Wzrastający uścisk ze strony establiszmentu religijnego – jak gdyby już dziś nie dość wypaczał demokrację? Przysięga na wierność państwu żydowskiemu przypieczętuje jego losy. Może zamienić kraj w teokrację znaną z Arabii Saudyjskiej.

To prawda, że póki co to tylko pusty, śmieszny slogan. Nie sposób znaleźć trzech Żydów, którzy zgodziliby się, czym w ogóle jest państwo żydowskie, lecz historia uczy nas, że droga do piekła wybrukowana jest również pustymi sloganami. Nim tam w końcu dotrzemy, nowe proponowane rozwiązania prawne zwiększą tylko alienację Arabów izraelskich, w końcu zaś skutkować będą alienacją o wiele szerszych segmentów opinii publicznej.

Tak to jest, gdy pod ściółką ciągle tli się ogień – ogień całkowitej niewiary w sprawiedliwość naszego postępowania. Tylko takie nieprzekonanie może skutkować tak wadliwą ustawą, jaką zaproponowano i jaka z pewnością zostanie uchwalona. Kanada nie widzi potrzeby, by jej obywatele przysięgali wierność państwu kanadyjskiemu, nie widzą podobnej potrzeby także inne kraje. Tylko Izrael. Być może postępuje się tak po to, by jeszcze bardziej sprowokować mniejszość arabską i aby jeszcze bardziej wyzbyła się ona lojalności, dzięki czemu któregoś dnia będzie można ostatecznie się jej pozbyć, być może po to, by storpedować porozumienie pokojowe z Palestyńczykami. Tak czy inaczej, na Pierwszym Kongresie Syjonistycznym w Bazylei w 1897 r. zgodnie ze słowami Teodora Herzla położono fundamenty państwa żydowskiego – zaś 10 października ciemnogród położył fundamenty Żydowskiej Republiki Izraela.

Autor: Gideon Levy

Tłumaczenie: Paweł Michał Bartolik

Źródło oryginalne: Haaretz (10.10.2010)

Źródło polskie: [Le Monde diplomatique](#)